

OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIENSKIE

Geda 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 74

7-my dzień procesu o mord w Brzuchowicach

Aspirant Rospond zeznaje z wielką pewnością obciążając Gorgonową

Wczorajszy dzień w dalszym ciągu upłynął pod znakiem „wiadomości” — czyli zeznań policjantów. Oskarżona sprawa wrażenie przygnębionej i znajduje się pod opieką policjanta, który z polecenia przewodniczącego ma za zadanie nie dopuszczać do Gorgonowej dziennikarzy. Korzystali oni bowiem z przerwy, kiedy Trybunał udawał się na naradę, by nawiązać z Gorgonową rozmowy, niedopuszczalne przez prawo.

Służbisty policjant nie pozwolił nawet podać jej czekolady przez jedną z osób z publiczności. Uczynił dopiero to adw. A. Zer.

UROCZYSTOŚĆ „FAMILIJNA”

Przed rozprawą odbyła się mała uroczystość „famlijna”: o to sędziawolnie kandydat otrzymał komunię na wspomnienie sobie okoliczności w Brzuchowicach. Należało mu słowe gratulacji, poczem odbyła się wspólna fotografcja.

ASPIRANT ROSPOND ZEZNAJE

Przed Trybunałem stanął aspirant Rospond. Zeznał, swoje wygłasza niezwykłe poczytycie, jakby ja doskonale zawczasu przygotował. Mówi w ciągu półtorej godziny przysłuchującym mu się bez przerywania sędziom i stronom.

Aspirant Rospond opowiada, jak 31 stycznia o godz. 2-ej nad ranem otrzymał wiadomość o mordzie w Brzuchowicach i po 15 minutach wyjechał z radkowskim Frankiewiczem ze Łowosza. Kiedy jechali samochodem do Brzuchowic padł śnieg.

Aspirant obejrzał najpierw zwłoki, a Zaremba mu powiedział jakoby po dojrzeniu mordu rabunkowy. Świadek nie zauważył jednak żadnych śladów, któreby dowodziły mordu rabunkowego. Przy badaniu drzwi, świadek stwierdził, że drzwi są szczelne i musiały być odsunięte ryglem od wewnątrz. Nie było też śladów na oknie, choć Zaremba twierdził, że kiedy wyszedł do pokoju okno było otwarte.

Samorząd i Fundusz Pracy w Senacie

Przez cały dzień wczorajszy obradował Senat, który zatwierdził szereg ustaw, przyjętych poprzednio przez Sejm. Najobezbniejszą dyskusję, która trwała aż do wieczora, wywołała ustawa samorządowa. Sejmowa komisja ochrony pracy obradowała wczoraj nad zmianami Senatu do projektu ustawy o Funduszu Pracy. Wśród przyjętych przez komisję poprawek senackich, znajduje się między innymi poprawka, dotycząca opłat od amatorskich imprez sportowych, odrzucono zaś między innymi poprawkę w sprawie opłat w zakładach kosmetycznych i fryzjerskich. Komisja prawnicza Sejmu przyjęła projekt ustawy społecznej w sprawie zapewnienia czasowych mieszkań i pomieszczeń dla zwolnionych robotników rolnych.

TO NIE MORD RABUNKOWY — świadek stwierdził, że pies był żyły, a biorąc przytem pod uwagę brak śladów, musiał wykluczyć możliwość badania śladów nazewnątrz, a sam prześledził Stasia, kiedy kom. Frankiewicz badał Gorgonową. Stasia badał na posterunku. Stas mówił mu o skowycie psa, poczem wspominał o postaci w hallu.

STAS CHCE SIĘ POROZUMIEĆ — Odczuwałem — mówi świadek,

że Stas jest zdenerwowany, że coś widział. Wyczuwałem, że chce się porozumieć z ojcem, zanim ujawni swe podejrzenia.

Na propozycję świadka, by sprawę traktował po mysku, Stas zeznał, że widział w hallu postać kobiecą.

W opowiadaniu swem świadek podkreśla, że według dochodzenia, Gorgonowa po alarmie Stasia nie podbiegła do łóżka, a zatrzymała się. Nie mogła więc mieć krwi Łusi na rękach. Po tem Zaremba mówił aspirantowi, że

stąpił szklanek, o szczepie której Gorgonowa staczała sobie rękę.

KRWAWY ŚLAD NA DRZWIACH PIWNICY

Świadek omawia bardzo szczegółowo sprawę śladów, przychem podnosi, że na drzwiach piwnicy znalazł ślady krwi, jakby od krwi. Drzwi do piwnicy były zamknięte, to też wystarczyło je pchnąć, by otworzyć. Według świadka dowodziło to, że drzwi otworzył ktoś z domowników, kto wiedział,

że nie trzeba chwycić za klamkę, a wystarczy drzwi pchnąć.

Świadek badał wybitą szybę i nie doszedł do przekonania, że musiała być rozbita od zewnątrz, a tymczasem Gorgonowa twierdziła, że rozbila szybę od wewnątrz, idąc po wodę. Szko według jej słów, miała zamknąć, mimo, że przecież w sąsiednim pokoju był trup i nie był to czas na porządek.

Rospond opisuje dalej badanie basenu, sprawę znalezienia koła basenu świecy, która pasowała do lichtarza, jaki zwykle stał koło łóżka Gorgonowej.

W końcu aspirant opowiada o chusteczce i o swej obecności podczas wizji lokalnej. Wraz z sędzią Antoniewiczem zbliżył się do budy pałacu, który stał w widoku Gorgonowej podług ogon pod siebie i strzył się w budzie.

POZNAŁ GORGONOWĄ

Przy dalszym badaniu Stas powiada, że w postaci w hallu poznał Gorgonową po futrze i

Pewnego dnia — opowiada świadek — zjawił się Matula, ojciec Zaremby, który widział, jak Kambala w cztery dni po morderstwie zakopywała coś pod parkanem. Mówił też, że Matula o psie, że wcale nie był żyły, bo liczył na ręce.

Dalszy ciąg sprawozdania patrz na str. 2-ej.

Energiczny protest posłów robotniczych Grupa posłów B. B. złożyła mandaty w komisji ochrony pracy na znak protestu przeciw ustawom o czasie pracy i o urlopach

Wczoraj w komisji ochrony pracy złożyli swe mandaty członkowie komisji posłowie klubu B. B. W. R. na znak protestu przeciwko zamierzonym ustawom, zmierzającym do pogorszenia warunków pracy robotników. Mandaty złożyli Malinowski (Wojtek), Gawlik, Waśniewska, Kuźma, Piekarski, Szaniawski, Konieczko, Waśkiewicz.

Jednocześnie poseł Grzesik złożył prezowski Klubu posłowie Stawkowi imieniem grupy posłów

górnosiąskich oświadczenie, że na plenum Sejmu posłowie ci będą głosować przeciwko tym ustawom, wobec czego przez rząd.

Do wiadomości posła Grzesika posłowie złożyli się posłowie śląscy: p. kolejowców p. Kuźma i Karkoszka. Stanowisko też posłów robotniczych podzieliły posłanki z grupy kobiet B. B. W. R. oraz posłowie Z. Z.

O ustawach, które spowodowały wystąpienie posłów robotniczych B. B., pisaliśmy już pa-

sokrotnie. Należy zaznaczyć, że idąc za przykładem „Lewiatana”, a straszącą się zasadniczo do przedłużenia dnia pracy do 9 godzin dziennie w ciągu 5 dni pracy, następnie znoszą zapłatę za dni świąteczne w urlopach oraz nakazują odrabianie świąt, przypadających w tygodniu!

Wierzmy, że energiczny protest posłów robotniczych pohałmuje zwolenników „Lewiatana” w podsuwaniu rządowi ustaw, krzywdzących robotników!

120 ofiar pożaru w teatrze Wydobyto już 31 trupów i 70 osób rannych

MEXICO CITY. (PAT). — W Ahualulco (stan Jalisco) podczas przedstawienia wy-

buchł pożar. Obawiają się, że przeszło 50 osób poniosło śmierć. Dotychczas wydobyto

32 trupy i 70 osób ciężko i leżo rannych.

Sabotaż w Sowietach Grupa urzędników sowieckich i angielskich niszczyła sieć elektryczną

Z Moskwy donosi PAT o komunikacji władz sowieckich, donoszącym o akcji sabotażowej, dzięki której nastąpiły uszkodzenia w szeregu elektrowni w Moskwie, Czelabińsku, Żujewie, Złotouście i w innych miastach.

nych: Gartensteina i Kroszennikowa, oraz koblete - inżyniera Jastrebowa, 3 inżynierów an-

gielskich: Torntona, Macdonalda i Cushey'a oraz dwóch monterów.

Po trzech miesiącach Wisła wyrzuciła zwłoki tajemniczo zaginionego znanego przemysłowca filmowego

Swego czasu wielką sensację wywołało nagłe zaginięcie znanego w Warszawie przemysłowca filmowego, H. Lindenbauma. Po czątkowo snuto najrozmaitsze domysły, przychem dość silnie zarysowała się hipoteza, że Lindenbaum ukrył się nie mogąc widocznie znaleźć środków dla pokrycia poważnych zobowiązań.

Od tego czasu upłynęło kilka miesięcy.

I oto wczoraj wieczorem niepodziewanie fale Wisły wyrzuciły na brzeg w pobliżu mostu Kierbedzia zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Tajemnicze zwłoki natychmiast przewieziono do pobliskiego komisariatu rzeźniczego jedno uszede śledczego. Na miejscu zjawili się przedstawiciele władzy oraz lekarz. Jak stwierdził lekarz zwłoki leżały w wodzie około 3 miesięcy i wypłynęły w stanie silnego rozkładu.

W czasie oględzin znaleziono

w ubraniu portfel, a w nim dokument osobisty na nazwisko H. Lindenbauma.

W ten sposób tajemnicza zagadka z przed paru miesięcy została rozwiązana: Lindenbaum popełnił samobójstwo, rzucając się do Wisły. Zwłoki prawdopodobnie zaczęły się o dno i przeleżały w wodzie kilka miesięcy, aż dopiero silniejszy prąd oderwał je i wyrzucił na powierzchnię.

Spokój we „wrażliwym” punkcie Europy

Wobec oświadczenia w Lidze Narodów prezydenta Odańską, Ziehma, że gwarantuje nienaruszenie praw polskich na Westplatte, min. Beck zapowiedział zmniejszenie ochrony polskiej do stanu normalnego.

Po załatwieniu tej sprawy — Paul Boncour wyraził zadowolenie, że „w najbardziej wrażliwym punkcie Europy” zostanie uszanowany porządek osób i rzeczy.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja bardzo mocna dla dewiz na N. Jork. Dolar — 8,88, rubel złoty — 4,78.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-e)

Świadek badał wskazane przez Matułę miejsca. Było to miejsce wysypywania popiołu, w którym znajdowało się dużo kołku. Kiedy też świadek przyprowadził Matułę do psa, pies rzucił się na niego.

Opowiadał też świadkowi Matuła, że widział ślady krwi koło drogi, że Staś to „batiar”, bo rzuca kamieniami w pociąg. Śladów krwi jednak świadek nie wykrył.

Widocznie Matuła — według świadka przez zyczliwość sąsiedzką brał w obronę Gorgonową.

PIES U KAMIŃSKIEGO, A ZŁODZIEJ W WILLI

Kiedy świadek kończył swe opowiadanie, ściszając wielką pewnością siebie, pełną „stwierdzeń z całą stanowczością”, przewodniczący zapytał świadka o kradzież w willi po zbrodni. Świadek wyjaśnił, że wtedy pies nie szczekał, bo był zamknięty u Kamińskiego.

Na pytanie jednego z sędziów, aspirant przedstawia, że pies został raniony pewnie wtedy, kiedy sprawca symbolował otwarcie drzwi i pies chciał się dostać do wnętrza. Rana psa była niewielka i powierzchowna.

KAL I ŚLADY KRWI

Kal, znaleziony w pokoju zamordowanej, według świadka, musiał być oddany w poczwili stojącej, gdyż znajdował się tuż koło muru.

Jeden z sędziów zapytuje świadka o sprawę usunięcia śladów krwi.

— Można ręce było obebrać chusteczką i koszulą.

KREW NA ŚWIECY

W dalszym ciągu stawia pytania prokurator.

— Czy na świecy były ślady krwi? — Ja gołem okiem krwi nie widziałem, ale bległy Westfalewicz stwierdził to zapomocą lupy.

— Czy prócz postaci Gorgonowej na werandzie można jeszcze widzieć kamienną figurę w ogrodzie?

— Figura jest biała i nie odbija się od śniegu.

— I nie ruszała się! — dodaje przewodniczący.

Na pytania prokuratora świadek ustala, że o zwich stosunkach Gorgonowej z dziećmi dowiedział się dopiero

później po przesłuchaniu p. Kudelkowej, ciotki Lusi Gorgonowa miała na wet zabronić przychodzić Lusi do ciotki.

ANONIMY

Świadek mówi o wielkiej liczbie anonimów, jakie napływały w czasie śledztwa. Między innymi sędzia Kulczycki otrzymał list, że morderstwa dokonano nie dżaganem, a innem na rzędzie, ukrytem na strychu. Na strychu jednak nic nie znaleziono, ale wykryto wtedy ślady krwi na szybie.

— Czy sprawca mógł się wydostać latwo z obrębu willi?

— Obszukałem wszystko, ale nie znalazłem takiego miejsca, którego mógłby wyjść.

MÓWIŁ, CZY NIE MÓWIŁ?

Zkolei pyta świadka obrońcy. Najpierw adw. Axer ustala, że ekspertyza uczonych nie stwierdziła krwi na świecy i w czasie badania świadka ustala, że śnieg mógł przysypać ślady i wyrazistość ich była wątpliwa; podkreśla przytem, że aspirant Rospond w śledztwie ani na rozprawie lwowskiej nie mówił o śladach bez obcasów.

— Zznałem o tem tak samo.

— Kategorycznie stwierdzam, — mówi obrońca, — że nie, gdyż niema tego w protokole.

— Mogło to być w protokole opuszczone.

Stwierdza też obrońca, że w protokole badania Tobiaszówny niema okrzyku Gorgonowej: „Boże, Boże, co ja zrobiłam.” Nie mówił też o tem świadek w śledztwie, a na rozprawie dowiedział się o tem z gazet, bo Tobiaszówna była badana wcześniej.

— Nie, tak nie było — przeczy aspirant Rospond.

CHUSTECZKA

— Czy znalazłszy w kieszeni Zaremby chusteczkę, podobną do znalezionej w piwnicy, nie wyciągnął pan wniosku, że różne osoby używały rze czy Gorgonowej? — pyta adw. Woźniakowski.

Gorgonowa umyślnie poddawała mi tę myśl.

Obrońca pyta o psa, przytem stwierdza, że w czasie kradzieży w willi pies szczekał dopiero wtedy, kiedy złodzieje byli w willi.

— Czy dr. Csała nie mówił, że po 2 godzinach namysłu doszedł do przekonania, że mord mógł popełnić tylko Gorgonowa?

— Mówił tylko, że tu się stała grabież i że w tym kierunku należy prowadzić dochodzenia.

O PIERWSZEJ WIZJI W BRZUCHOWICACH

W dalszym ciągu wstaje Gorgonowa i oświadcza, że świadek mówi nie prawdę o wizji lokalnej w Brzuchowicach: pies nie uciekał od niej, a lizal ją i skakał. Dopiero, kiedy pojawił się jakiś policjant, pies podkuł ogon i uciekł.

Kiedy świadek przeczy, Gorgonowa przypomina mu, że przecież wchodziła za ogrodzenie do psa, który ją znow lizal.

DRUGIE WEJŚCIE DO PIWNICY

W dalszych badaniach wyłania się po raz drugi w ciągu bieżącej rozprawy szczegół dość tajemniczy, na który dotychczas nie zwracano uwagi: oto, że do piwnicy prowadzi dwa wejścia. Jedno wejście znajduje się z werandy, sąsiadującej z sypialnią Gorgonowej, drugie prowadzi w głąb domu i można przez nie dotrzeć wprost do jadalni. O szczegół ten zatracił jeden z sędziów przysięgłych, wczoraj mówiono o nim obszerniej.

— Czy badał pan — pyta aspirant obrońca, — drugie wejście?

— Nie. Było ono zamknięte na klucz, więc go nie badałem.

Przewodniczący: — Panu sędziemu przysięgtemu chodzi o to, czy nie mógł sprawca wejść do środka willi przez piwnicę.

Świadek: — Nie znalazłem żadnych śladów.

Adw. Woźniakowski: — Niech pan nie mówi, że pan coś oglądał, bo pan nie przedtem o tem nie mówił.

Świadek: — Oglądałem, ale nie wspominałem o tem.

Po przerwie obiadowej prokurator prosi o odczytanie wyników biegłych w sprawie śladów krwi na świecy. Adw. Axer przy pomina orzeczenie Zakładu Higieny w Warszawie, co potwierdza przewodniczący.

KAL

Następnie prokurator zadaje parę pytań Gorgonowej, chcąc wyjaśnić sprawę śladów kalu na koszuli.

— Pani zznała, że wychodziła na dwór za swoją potrzebą.

— Tak, ale nie wymieniałam z jakiego rodzaju.

Kiedy prokurator dopytuje się dalej, Gorgonowa mówi:

— Ja idę po czystej drodze do pracy!

— Chciałbym w to wierzyć!

Zkolei zapytuje aspirant Rospond adw. Olbricht.

— Jak wyglądały ślady krwi w pokoju zamordowanej?

— Były rozpryskane.

— A w miejscu, gdzie był kal, czy wyczuł pan fetor?

— Nie, nie czułem.

— W jakiej postaci był kal?

— Twarde.

Wkocnu adw. Axer na zasadzie wyników badań Zakładu Higieny stwierdza, że ślady na murze willi nie były krwią.

ZEZNANIA URZĘDNIKA ZAREMBY BAUERA.

Po aspirancie Rospondzie przed Trybunałem stanął urzędnik Zaremby, Markus Bauer.

Mówił on dziennikarzom w kuluarach sądowych, że Zaremba jest człowiekiem interesu, i obecnie, choć czas są ciężkie, powodzi mu się wcale nieźle, prowadząc interesy we Lwowie i w Warszawie.

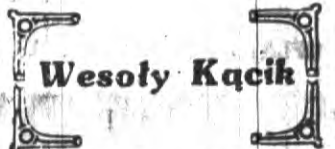
Świadek Bauer został wezwany dla ustalenia drobnej okoliczności: oto słyszał rozmowę telefoniczną Zaremby, prawdopodobnie z Gorgonową, a rozmowa ta miała charakter kłótni.

Świadek też stwierdza, że Zaremba nie pozwalał Gorgonowej dawać koni na przyjazd do Lwowa.

GORGONOWA ZŁE SIĘ CZUJE

Po p. Bauerze miał zeznawać wywiadowca Lorek, ale adw. Woźniakowski zwrócił się do przewodniczącego, że Gorgonowa źle się czuje, wobec czego przewodniczący zamknął posiedzenie.

Dziś zeznawać będą wywiadowca Lorek i nadkomisarz Franiewicz.



Wesoły Kącik

DOBRY UCZYNEK



JUTRO WYJAZD DO LWOWA

Wyjazd Trybunału do Lwowa nastąpi jutro o godz. 12 w poł., przyczem sąd otrzyma do rozporządzenia duży pullmanowski wagon, w którym znajdzie pomieszczenie sąd, biegl, prasa.

Wizja lokalna w Brzuchowicach, która odbędzie się dwukrotnie w dzień i o północy będzie dość kosztowna. Samo sprowadzenie pianina ze Lwowa dla ustawienia go w hallu będzie kosztowało 100 zł. Ustawiona też będzie w hallu choinka, na której Staś zawiesi ozdoby.

ANONIM NADEŚLANY OBROŃCOM PRZEDSTAWIA LISTĘ KOCHANEK ZAREMBY

Jak się okazuje, anonim, który otrzymał adw. Woźniakowski zo stał na lany w Poznaniu, choć no si nagłówek „Gdynia, 11. III. 1933 r.”.

Autor listu zwraca uwagę, że Henryk Zaremba źle żył ze swoją żoną, uciekał się nawet do bicia. W r. 1917 zakochał się w Marii Przybylskiej, a kiedy ta wzięła ślub, zranił się ciężko z karabinu w obojczyk. Długi czas leczył się i pielęgnowała go żona.

W rok później został kochanką Zaremby Róża Szygierówna, z którą Zaremba żył kilka lat i mieszkał z nią. Kiedy żona protestowała, bił ją.

Zkolei kochankami Zaremby były: Zofia Opiołowa, Gorgonowa i Sztajnerówna. Najgorszy, demoralizujący wpływ na dzieci miała Opiołowa. Poświadczyć to może p. Kudelkowa, która niejednokrotnie ubolewała nad demoralizowaniem dzieci przez Opiołową.

Do dzieci przychodziło sporo osób, między nimi Czajkowski, psierb dr. Csała i, kiedy rodziców nie było w domu, Kamiński. Kamińska nawet awanturowała się o to z mężem.

Należałoby więc, zdaniem autora, listu ustalić, kto był u Stasia krytycznego wieczora. Pies przecież mógłby skowyczeć dopiero wtedy, kiedy sprawca wyszedł i psa uderzył, a tym czasem Staś mówi, że go skowyt obudził i ujrzał postać w hallu. Staś mu śiał wiedzieć, że ktoś jest w domu i dlatego nie spał. Stąd też płynie waha nie Stasia w stwierdzeniu, kogo widział w hallu.

— Czy panowie sędziowie zwrócili uwagę — pyta autor listu — że Kamiński był zaniekpokojony, kiedy pytał Stasia, czy nie widział kogoś uciekającego, że brał Stasia na posterunek, by go urobić?

Należy Kamińskiego spytać, kto przychodził do willi. Henryk Zaremba był za pan brat ze służbą, to też i służba była poufała z całym domem.

Podpis pod powyższym listem jest nieczytelny.

WSZYSCY SIĘ GŁOWIĄ

Redakcja nasza otrzymuje codziennie dziesiątki listów, w których autorzy rozpatrują zagadnienie: winna, czy niewinna. Nie omawiamy narazie tych listów, kierując je do działu: „Śladami przez stepów”.

CO MÓWI GORGONOWA?

Mimo obostrzeń, zarządzonych przez przewodniczącego, udało się nam uzyskać krótką rozmowę z Gorgonową, nie potrącając samej sprawy.

Na pytanie, jak się czuje, odpowiada ponurym dźwiękiem:

— Tak, jak na rozprawie, gdzie chcą mnie powiesić.

Skarży się, że w więzieniu nie dają jej teraz gazet, które otrzymywała.

Z wielką miłośnością mówi o swej córeczce, kropeczce, która ma fiołkowe oczy i jest podobna do Zaremby. Kropeczka za parę dni będzie liczyła 6 miesięcy, wszyscy ją bardzo kochają. Poznaje matkę i kiedy ją widzi wyciąga do niej rączkę.

Gorgonowa skarży się, że po odebraniu jej szpitalnego wikt, straciła pokarm.

Dentystka, panna Irena, była tego dnia niezwykle szczęśliwą. Poprzedniego wieczoru oświadczył się jej młody doktor, w powietrzu pachniało wiosną i panna Irena czuła, że kocha życie kocha świat i wszystkich zamieszkałych na nim ludzi...

Pierwszy pacjent, który zjawił się tego dnia w jej gabinecie, był bardzo ubogo ubrany.

— Boli mnie ząb — oświadczył — i chciałbym, żeby mi go pani wyrwała.

Panna Irena obejrzała dokładnie wskazany ząb.

— Szkoła go wyrwać — orzekła. — Da się jeszcze wyleczyć.

— Ile kosztuje leczenie? — spytał pacjent.

— 50 złotych.

— A wyrwanie?

— Pięć złotych.

— No to proszę mi wyrwać! Nie mam pieniędzy na leczenie.

W przepelnionej szczęściem duszy dentystki i zrodziło się postanowienie zrobienia dobrego uczynku.

— Wyleczę panu ten ząb za pięć złotych — oświadczyła.

Pacjent był zdumiony i wzruszony. Dziękował tak gorąco, że w oczach panny Ireny zakręciły się łzy.

Człowiek, który się zdecydował na dobry uczynek, chce się z tego wywiązać jak najpiękniej. I dlatego panna Irena po paru tygodniach leczenia oświadczyła pacjentowi.

— Ząb już jest wyleczony. Ale żeby się mocniej trzymał, zrób panu złotą koronę.

— Złota?! — przeraził się pacjent. — Ależ to drogo kosztuje! A ja nie mam pieniędzy.

— Wiem o tem. Nie szkodzi... Zrobię to panu za te same 5 złotych.

I po paru dniach pacjent, nie wiedząc jak dziękować panie Irenie, opuścił jej gabinet z błyszczącym w ustach złotym zębem.

Mineję parę tygodni. Pewnego dnia pacjent zjawił się znowu.

— A, to pan? — przywitała go przyjaźnie dentystka.

— Proszę mi wyrwać ten ząb — mruknął ponuro, wskazując palcem na złotą koronę.

— Boli pana?

— Nie!

— Więc dlaczego?

— Przez ten ząb straciłem chleb! Grosza nie zarabiam.

— W jaki sposób?!

— Bo ja jestem żebrakiem... Zarabiałem jako tako, a teraz, jak tylko otworzę usta, żeby po prosić o jałmużnę nikt mi grosza nie daje i wszyscy się śmieją. Złote zęby ma — mówią — i sie nie wstydzi łobuz zebrać.

Naoleon Sadek.

3 oficerów z Kazunia

usłyszy wyrok w piątek

W proteście 3 oficerów z Kazunia wypowiedzieli się wczoraj rzeczoznawcy, oświadczyli sprawę tajemniczego zaginięcia 45000 zł., za co odpowiedzialny musi być por. Marczewski.

Przemawia następnie prokurator Brecki. Stwierdził, że podpułk. Potubiński wyłudził od Chizejowej tylko 9000 zł. i podtrzymał w całej rozciągłości oskarżenie.

Adw. Sobotkowski, obrońca por. Marczewskiego, mówi o wykojeniu się podpułk. Potubińskiego, co doprowadza do scyjsi między adw. Sobotkowskim a obrońcą Potubińskiego, adw. Wyrostkiem. Mimo przerywania adw. Wyrostka — adw. Sobotkowski wskazuje na takt wyłudzenia przez Potubińskiego 5000 zł., — tyle, ile hra kowało w kasie. Zie też maluje majora Wierzbowskiego, który nie sprawdził kasy, bo musiał wiedzieć o brakach w niej, choć w innych wypad-

kach wykazywał nieprzeciętną skrupulatność. Mało inteligentny, ale uczciwy Marczewski dawał pieniądze jako powolnie narzędział przelożonych.

Adw. Wyrostek, obrońca podpułk. Potubińskiego, zbijał wywody adw. Sobotkowskiego. Marczewski sam pieniądze przywłaszczal. Listy pisane były przez Chizejową z wyrachowaniem, a otrula się weronałem, który jej mógł dostarczyć tylko dr. Boczkowski. Projektowane małżeństwo Potubińskiego z Chizejową obrońca nie uważa za kompromitujące. Wkocnu obrońca wnosi o rehabilitację Potubińskiego.

Adw. Fechtner, obrońca majora Wierzbowskiego, składa winę na Marczewskiego, który kradł „z talentem”.

Oskarżeni w ostatnim słowie nie przyznali się do winy.

Wyrok zostanie ogłoszony w piątek.

Sprawa o mord bankiera

uległa odroczeniu

Wczoraj rzed sądem apelacyjnym miała być roztrzywana sprawa zabójców bankiera Centnerszvera, uniewinnionych przez sąd I instancji.

Obrońcy oskarżonych, z posteród których jeden — Mieczysław Pyska, zdołał zbiec, bracia adwokaci Hofmokl - Ostrowscy postawili wniosek powołania na rozprawę wszystkich świadków, którzy w tej sprawie zeznawali przed sądem okręgowym, oraz wezwania sekretarki komisarsza Sztabolca, Antoniny Jaworskiej, która była obecna przy katowaniu oskarżonych w śledztwie, a nawet wymuszaniu z nich biciem przyznawanie do winy.

P. Jaworska sama wynosiła mokre worki i gumowe pałki, służące komisarzowi do badania are-

sztowanych.

Dochodzenie przeciwko nieludzkiemu komisarzowi jest w toku.

Prokurator na wczorajszą rozprawę powołał 2-ch nowych świadków oskarżenia; ponieważ jeden z wezwanych do sądu nie przybył, przewodniczący postanowił rozprawę odroczyć.

Wniosek obrony w sprawie powołania sekretarki komisarsza Sztabolca został przyjęty, odrzucono jednak wniosek o powołanie pierwszych świadków sprawy, ponieważ zeznania tych ostatnich przed sądem okręgowym zostały dokładnie zaprotokółowane.

Sensacyjna ta sprawa znajdzie się poraz drugi na wokandzie sądu apelacyjnego w kwietniu.

ZE ŚWIATA PRACY

Reprezentacja pracy w Sejmie musi bronić interesów swych wyborców

W Sejmie znajdują się dwa groźne dla świata pracy projekty ustaw, a mianowicie: o skróceniu urlopów robotniczych i przedłużeniu czasu pracy (skasowanie angielskiej soboty i przedłużenie dnia pracy do 9 godzin). Budzą one niepokój i stały się przedmiotem już wielu demonstracji protestacyjnych.

Los tych ustaw w Sejmie jest uzależniony od stanowiska grupy robotniczo - pracowniczej, która w B.B. liczy około stu posłów. Jak nam wiadomo, posłowie ci zabiegają u najwyższych czynników w państwie, by projekty, krzywdzące klasę pracującą, zostały wycofane, by w ten sposób zanikła dla nich drażliwa sytuacja w razie głosowania nad temi projektami.

W tej chwili nie można przesądzać wyniku zabiegów, raczej trzeba zastanowić się nad sytuacją, jaka się wytworzy, jeśli projekty pozostaną w parlamencie. Jak się zachowa poselska grupa robotniczo - pracownicza? Czy podporządkuje się dyscyplinie klubowej, czy głosować będzie przeciw projektom?

Trzeba tutaj z całym naciskiem stwierdzić, że reprezentacja zawodowa w parlamencie nie może dla celów politycznych zaprzepaścić spraw zawodowych!

Masy robotniczo - pracownicze nie uznają spraw politycznych w ruchu zawodowym, nieufnie odnoszą się do związków, które politykują, masy pragną szczerą pracę dla polepszenia bytu świata pracy i nie chcą włączyć celów politycznych z akcją zawodową.

Pragnienie wytrzeblenia pierwiastka politycznego z organi-

zacji zawodowych przetworzyło się w bardzo silny ruch ideologiczny, który powołał do życia placówki związkowe o nastawieniu państwowym, jednak bez platformy politycznej, a ściślej mówiąc - partyjnej. Rozwijają się one żywiołowo i dochodzą do głosu decydującego na froncie walki o interesy świata pracy.

Burze przeciw politykomani w organizacjach zawodowych, przeciw zabarwianiu ich na ten czy inny kolor, przeciw podporządkowywaniu egzekutyw zawodowych doraźnym celom politycznym (partyjnym), obserwujemy jeszcze w innej formie.

Masy w różnych zatargach zmuszają swych przywódców do jednoczenia frontu robotniczo - pracowniczego. Zniewala ją organizacje zawodowe różnych nastawień politycznych do zasiadania przy jednym stole, by wspólnym wysiłkiem okręcić pracowniczego wyprowadzić z mielizny kryzysu, czy z pośród raf walki codziennej.

Nieufność idzie od dołu. Nieufność powoduje łączenie interesów politycznych z interesami

mi świata pracy. Nie jest dopuszczalne, by w tych warunkach szczyty, biorące udział w pracy państwowo - twórczej, zawiodły!

Dziś jeszcze ogół wierzy, że ich wybrańcy gotowi i godni są do reprezentowania i obrony interesów pracowniczych, gdy wiara zawiedzie, do głosu przyjdą elementy demagogiczne, nieskoordynowane, niepodane karności i dyscyplinie organizacyjnej, niosące żagiew pod beczkę prochu.

A chwila jest wyjątkowa! Wymaga ona rozplecia luku przymierza między światem pracy umysłowej i fizycznej. Nigdy cele nie były tak wspólne, jak obecnie i nigdy nie wymagały takiego spojenia sił.

Okres przelomu gospodarczego okazał się dla świata pracy okresem najtrudniejszym, okresem egzaminu życiowego. Klasa pracująca broni się, ponosi ofiary, ulega, to znów burzy się. Ślepa po zapasy do swego tragicznego arsenału - po broń strajkową. Cóż z tego? Chwila dla strajków jest nieodpowiednia. Kolosalna wlekłość strajków o podłożu eko-

nomicznym została przegrana. Masy widzą efekty tej walki, a do przyczyn przegranej nie sięgają.

Każdy przegrany strajk pogłębia nieufność do organizacji zawodowych, zatracą przekonanie, że związki dają obronę. W tych warunkach bierność grupy poselskiej mogłaby okazać się katastrofalną dla idei jednoczenia się w szeregach zawodowych, stojących twardo na gruncie państwowym i rzetelnej współpracy z Rządem.

Ta sprawa rozsądza zagadnienie karności klubowej. Posłowie robotniczo - pracowniczcy muszą stanąć wobec pytania, kto ich do Sejmu posłał i czyje interesy reprezentują? Muszą sobie przypomnieć zaciągnięte zobowiązania, gdy wychodzili z szeregów organizacji zawodowych, by na terenie parlamentarnym prowadzić pracę twórczą!

Jeśli dadzą sobie odpowiedź na te pytania, świat pracy będzie spokojny o swój interes, zaatakowany przez wroga masy. Innego wyjścia z sytuacji nie ma! (Zdz. W.)

RUCH ZAWODOWY

FELCZERZY

W dniu 26 b. m. odbędzie się Walny Zjazd Delegatów Centralnego Związku Felczerów R. P. przy udziale ponad 100 delegatów z całej Polski.

Zjazd odbywać się będzie w lokalu Związku Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy (Krak. Przedm. Nr. 1).

HANDLOWCY

W niedzielę dnia 26 marca o godz. 11-ej we własnej siedzibie w Warszawie przy ul. Siennej 16 odbędzie się doroczne Walne Zebranie Członków Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P.

Porządek dzienny przewidyuje sprawozdanie władz za ubiegły rok, wybory uzupełniające Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz omówiona zostanie obecna sytuacja pracownicza w związku z ustawą scaleniową oraz zamierzeniami pogorszenia ustawodawstwa ochronnego przez nowy kodeks cywilny.

GAZOWNICY

Do 1-go października r. z. wypłata emerytur w gazowni miejskiej w Warszawie dokonywana była na tych samych zasadach, co wypłata poborów pracownikom czynnym. 1-go października r. z. nastąpiła obniżka płac w gazowni w stosunku do pracowników czynnych, a mianowicie do urzędników 20 proc., do robotników 15 proc.

Stosownie do opinii rady prawnego magistratu, takie same obniżki powinny być zastosowane również do emerytur b. pracowników gazowni, powstałych w okresie od 1-go stycznia 1933 r. do 1-go marca 1932 r.

Zgodnie z uchwałą powziętą na ostatniem posiedzeniu magistratu, obniżka ta będzie zastosowana do najbliższej wypłaty, t. j. od 17-go marca i będzie liczona od 1-go października r. z. z tem, że mająca być ściągnięta suma od 1-go października r. z. będzie rozłożona na 20 rat, miesięcznie.

TRAMWAJARZE

W ubiegłym tygodniu przeprowadzono w tramwajach miejskich nową redukcję starszych pracowników, przenoszących na emeryturę. Z pracy zwolniono około 60 osób. Na dzień 1-go kwietnia otrzymało wymówienia dalszych 100 tramwajarzy.

Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys?

Dwa głosy z różnych stron Polski

Rozpisaliśmy ankietę na temat „Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys?” Listy w dalszym ciągu płyną i są przepojone coraz większą gorącością. Teraz oddajemy głos p. Rychlikowi, który pisze:

„Sz. Panie Redaktorze! Kreślę tę parę słów do Was. Moi Złoci, bo już nie umiem

się wyświadczyć. Już wiele razy chciałem napisać, ale zawsze po obliczeniu brak mi było na pocztowy znaczek. Tak dziś duzo robotnik zarabia, że na czarny suchy chleb nie wystarcza.

1. Ile wynosił zarobek przed kryzysem?

Otóż miałem stałą dnlówkę 9 zł. 96 gr. I do tego dochodziła mi premja 5 zł. i kilka groszy; razem miałem 15 zł. dziennie, dziś zarabiam 2 zł. 50 gr. i premję mam skasowaną. Z tego muszę utrzymać 5 osób, za płacić komorne, światło i opał i wkońcu 5 osób przyodzierać.

2. Straty moralne. Kryzys doprowadził mnie do głodu, chłodu i nędzy z żoną i małymi dziećmi.

3. Trzeba było się wyrzec i wyzbyć duzo różnych rzeczy. Przez dwa lata nigdzie nie pracowałem. Wszystko, co miałem, wyprzedawłem, trzymałem się wszystkimi siłami, a żeby nie stracić dachu nad głową, lecz nie pomogło, bo zjechał pan komornik i dał rozkaz, a żeby się w ciągu siedmiu dni usunąć. A więc i mieszkanie straciłem”.

Z krańca Polski, z osady Barówki pod Janowem, pisze p. Julian Turski, osadnik:

„Kochany Panie Redaktorze! W roku 1926, jako osadnik w wojskowemu, zostały mi przydzielone 32 ha ziemi.

Zabudowania gospodarcze kosztowały mnie 7.000 zł., 4 krowy 2.400 zł., 2 konie 1.000 zł., manej i sleszkarnia 800 zł., różne sprzęty 800 zł., karczo-

wnia i rowy odwadniające rolę 900 zł. inwentarz chlewny i drób 500 zł. Razem 13.400 zł.

Obecna wartość: zabudowania 2.500 zł., 8 krow 800 zł., 2 konie 200 zł., manej i sleszkarnia 200 zł., różne sprzęty 400 zł. Inwentarz chlewny i drób 200 zł., razem 4.300 zł. Strata wynosi 9.100 zł.

Obecnie nie przejmowałbym się tą stratą, gdybym mógł za spokojnie podatków, przyodzierać siebie z rodziną i wyżywić, lecz cóż, kiedy i na to brak. Jednak mam nadzieję, że to się unormuje i da się koniec z końcem związać, boć jeszcze mamy swój Sejm i Rząd, który się troszczy o nas”.

W najbliższym czasie zakończymy ankietę i przyznane zostaną nagrody uczestnikom. Kto chce zabrać głos, niech więc czyni to najrychlej!

Zjazd spółdzielni krawieckich we Lwowie

ustalił formy organizacyjne

W ub. niedzielę odbył się we Lwowie Zjazd Spółdzielni Pracy Krawców.

Obradom przewodniczył p. insp. Janicki. Referaty wygłosili p.p.: A. Andreask, prof. Za krzewski, sekretarz generalny Związku Zaw. Pracowników Przem Odzieżowego w Polsce - p. St. Midzio i dyr. Beres.

Obrady poświęcone zostały omówieniu struktury organizacyjnej Spółdzielni na tle sytuacji gospodarczej w przemyśle odzieżowym i powzięte zostały odpowiednie uchwały. Po za tem dokonane zostały wybory nowych władz Spółdzielni i wyloniono delegację do pertraktacji z towarzystwami wydawniczymi „Jurnal” mój w Londynie i Paryżu. Delegacja ta uda się zagranicę w najbliższych dniach.

Jak wynika ze sprawozdania organizacyjnego i bilansowego, Spółdzielnia Pracy Krawców szybko rozwija się i zdobywa coraz większą sympatię w społeczeństwie.

Elementarz prawa pracowniczego

Postępowanie w Sądach Pracy

W postępowaniu przed sądami pracy stosuje się normy Kod. Post. Cyw., obowiązujące w sądach grodzkich. Ze względu jednak na właściwości szczególne, cechujące sprawy rozpatrywane w sądach pracy, spotykamy w rozp. z 23 III 28 r. wiele odstępstw od zasad ogólnych. I tak w sporach, w których wartość przedmiotu nie przekracza 200 złotych, można od wyroku sądu pracy wnieść odwołanie do sądu okręgowego w ciągu 8 dni jedynie w wypadkach: 1) jawnego pogwałcenia prawa lub niewłaściwej wykładni jego, 2) pogwałcenia formalności postępowania o tyle istotnych, że wskutek niezachowania ich niepodobna przyznać znaczenia powagi rzeczy osądzonej wreszcie 3) przekroczenia przez sąd pracy zakresu jego właściwości.

Wyrok sądu okręgowego nie ulega zażaleniu, przyczem w powyższych sprawach sąd okręgowy orzeka w składzie trzech sędziów bez udziału ławników. W sporach ponad 200 zł. oraz w sprawach karnych można od wyroku sądu pracy odwołać się już na zasadach ogólnych z tem, że odwołanie wniesić należy pisemnie lub protokolarnie do sądu pracy w terminie 14-dniowym od dnia ogłoszenia wyroku, a w wypadku wyroku zaocznego - od dnia doręczenia odpisu tego wyroku.

Do skarg kasacyjnych w powyższych sprawach stosuje się przepisy K. P. C. Termin do wniesienia skarg kasacyjnych od uchwał sądu pracy wynosi dni siedem.

Wyroki sądów pracy, od których nie puszczalne jest tylko odwołanie w trybie art. 30 (spory do 200 zł. cytowane wyżej) oraz wyroki sądów okręgowych, wydane w drugiej instancji od wyroków sądów pracy, są wykonalne niezwłocznie; sąd może na prośbę strony odroczyć wykonanie. W innych sprawach sąd pracy może na wniosek strony według swego uznania opatrzyć wyrok rygorem tymczasowej wykonalności, względnie dozwolnić egzekucję celem zaspokojenia pretensji przed prawomocnością wyroku. Sąd pracy nie jest w tym wypadku skrepowany żadnymi wymogami prawa i działa wyłącznie według własnego uznania. Jednakże wniosek strony jest wymagany.

W sporach do 200 zł. strony nie mogą korzystać przed sądami pracy z zastępstwa adwokatów, a pełnomocnikami stron być mogą jedynie: ich dzieci pełnoletnie, rodzice, bracia i siostry, małżonkowie, osoby należące do tego samego zawodu oraz wyznaczeni stałi radcowie prawni tych stowarzyszeń. W innych sprawach cywilnych oraz karnych strony nie są skrepowane w wyborze pomocy prawnej adwokatów.

Wkońcu nadmienić należy, iż postępowanie przed sądami pracy w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza kwoty 50 złotych, jest wolne od kosztów sądowych, pobierane są jedynie opłaty za doręczenia pism.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Spędzili razem, wpatrzni w siebie, jak w obraz, piękną niedziela majową, a gdy wieczorem Marjan zaprowadził Mirę do świeżo uwirego gniazda miłostnego, szła za nim pokornie... i radośnie...

Na posłaniu, usypanem różami i goździkami, wśród odorującej woni jaśminów, umieszczonych w kilku pięknych wazonach, Mira żarliwie wchłaniała w siebie upojne pocałunki Marjana, drżała z nieziemskiej rozkoszy w jego czułych uściskach i radośnie złożyła mu w ofierze królewski dar kwiatu swego dzewiństwa.

Pajacyk wyszedł ich spotkanie i nazwał siostrę... dziewczką uliczną...

Mira — dziewczka uliczna? Ona, co zapracowywała się od rana do nocy, aby związać koniec z końcem i móc niekiedy przynieść bukietek fioków... swemu najukochańszemu? Temu, z którym łączyło ją uczucie wzajemne, tak piękne, tak potężne?...

Od tego dnia między Mirką a Lilijką już nie było mowy o Marjanie Mereckim.

Lilijce natomiast od owej chwili nieraz zdarzało się spotykać na ulicy pięknego studenta Bolesia, jej wybawcę z ciężkiej sytuacji przy ul. Litewskiej. Często bardzo nie kłaniał się jej, jakby nie poznał lub udawał, że nie poznał. Gdy zaś tak się zdarzało, że już trudno było się wymyć, uchylał złośliwie czapki, ale bardzo obojętnie i oziębłe.

A Lilijka tak chętnie widziałaby zyciwszy dla siebie uśmiech na jego obliczu!.. W głębi serca pragnęła nawet gorąco, aby kiedy podszedł do niej, porozmawiał...

— Musi mną pogardzać... — myślała ze smutkiem.

Ranito to jej miłość własna. Przyzwyczajona do hołdów i nadskakiwań znanych i nieznanymi wielbicieli, była zła, widząc całkowitą obojętność Bolesia. To jej się jeszcze nie zdarzało. Miała bardziej lub mniej natarczywych wielbicieli, bardziej lub mniej przelotnych, ale takiej obojętności nie znała jeszcze od żadnego mężczyzny. Wydało jej się to poprostu nienaturalne.

Jakaż może być przyczyna? Bo o tem, żeby mogła się jaklemu mężczyźnie nie podobać, nawet jej na myśl nie przychodziło. Dozła wreszcie do wniosku:

— Musi być bardzo zakochany w Innej. Nic dziwnego: miłość oślepi, więc mnie wcale nie dostrzega. Nie istnieją dla niego.

— Nie bez złości, pomyślała o swej domniemanej

rywalce. Ach, z jaką chęcią wydarłaby jej tego opornego pięknego Bolesia! Zadrżała jej go z całego serca.

Umyślnie teraz unikała Krakowskiego Przedmieścia, gdzie go często spotykała w okolicy Uniwersytetu. Szła bocznymi ulicami, bo każde obojętne spojrzenie Bolesia zbyt krwawo ranilo jej serce.

Przyszedł główny sezon. Roboty w pracowni było huk. Pracowała się niekiedy do północy, a czasem i dłużej.

Gdy Mira i Lilijka wracały do domu około trzeciej w nocy, dozorczyń otwierając bramę, gderała:

— Takie to były porządne panienki, a teraz... wstyd mówić...

— Co wygadujecie, Michałowo? Z pracy wracamy...

— Wiem, ja wiem, co to za... praca — nie dawała się przekonać stara.

Mirka nie pozostawała dłużna gderliwej dozorczyń, która, urażona, syknęła:

— Będzie musiała dać znać do policji, że tu mieszkają takie... I gospodarzowi, żeby wiedział...

— Niech nas Michałowa nie straszy policją i gospodarzem. Możemy się wyprowadzić od pierwszego...

Na tem się skończyło, a jednak słowa dozorczyń boleśnie zraniły Mirkę i skłoniły do namyślenia się nad swoją przyszłością. Michałowa, oczywiście, nie miała racji, ale swoją drogą...

Rzeczywiście, co to będzie dalej? Jak się to wszystko skończy? Bo przecież pewno kiedyś się skończy...

Myśli te tak dręczyły Mirkę, że zmarnotniała i sponęniała. Zauważył to Marjan podczas jednej z ich schadzek w przytulnym gniazdu miłostnym. Zapytał:

— Cóż mi ostatnio taka smutna. Mirusko? Czy za mało cię kocham? Czy mniej czule są ci moje pieszczoty?... Powiedz prawdę... dlaczego tak zachmurza się twoje czoło śliczne? Czemu milczysz i spoglądasz na mnie taką zamyśloną?

— Bo kocham cię, mój drogi... Bo jestem aż za szczęśliwa, mogąc być przy tobie, pieścić cię i całować... bo mi zbyt dobrze, tak błogo, że aż wydało mi się, iż to chyba jakiś cudny sen... I drżę. Lękam się na samą myśl, że może kiedyś nastąpi przebudzenie... Tak, tak... To chyba niemożliwe, aby tyle szczęścia, tyle rajskiej rozkoszy trwało wiecznie...

Zadrżała jakby doprawdy w śmiertelnej trwodze i, tuląc się lekliwie do Marjana, szepnęła:

— Serce mi zamiera na myśl, że wszystko na świecie musi mieć swój kres. Doniedawna jeszcze wogóle nie wiedziałam, co to szczęście, nie zaznałam go nigdy, aż tu nagle taka zmiana!... Ani śniła, ni marzyła, że takie rozkosze wogóle są możliwe... aż nagle dane mi było napawać się nimi w całej pełni!... I tak mi dobrze, tak cudnie, tak błogo, że boję się, boję się... To aż za wiele szczęścia, za wiele! — I rozplakała się w jego ramionach.

Pocieszając ją, zasypując gradem pocałunków, całowaływłazy z jej policzków, które płynęły nieprzerwanym strumieniem... Zalewając się nimi, Mira szlochała:

— Wiem, wiem dobrze... Przyjdzie dzień, że mnie porzucisz, a wtedy całe moje szczęście rozplynie się w nicłość...

— Ależ, dzieciątko najukochańsze, kochać cię będę wiecznie!... Jeżeli nie wierzysz moim słowom, czyż nie mówią ci tego również oczy moje rozkochane, które poza tobą wogóle świata nie widzą?...

Roztkliwilo to Mirę. Zbliżyła się znów do Marjana, gładziła go pieszczotliwie po twarzy i po bujnej czuprynie, poczem rzekła:

— Boję się, mój cudny, bo ty stoisz o tyle wyżej ode mnie... Czemu ja jestem? Biedną, skromną pracownicą, samotną w tej wielkiej Warszawie, bez rodziny i oparcia, zdana na łaskę i niełaskę okrutnego losu... Ciebie mam tylko jednego. Tyś mnie pokochał, nie pytając nawet, com za jednią. Nie mogę i nie chcę w tej chwili zwrócić ci się z wielu rzeczy, ale kiedyś... później jednak będę musiała opowiedzieć ci wszystko, wyplakać cały mój ból i smutek...

W gruncie rzeczy niewiele to Marjana obchodziło. Przecież nie zamierzał się z nią żenić i odrazu zgóry ją o tem uczciwie uprzedził. A cóż mu za różnica, kim była lub nawet kim jest jego kochanka?

Kochał ją, owszem, chciał uczynić bardzo szczęśliwą. Troszczył się o nią bardzo i gdyby tylko chciała, nicby jej nie brakowało. Przecież nieraz jej proponował, że wynajmie jej ładne mieszkanie, umebluje, będzie mogła sobie robić, co jej się żywnie podoba, nie pracować...

Ale lekko o tem zaczął mówić, zamykała mu usta ręką: delikatnie, ale stanowczo. Czubiła się tem całkowitem uzależnieniem od niego — upokorzona. Mówiła sama sobie, że nawet po ślubie będzie pracowała. Bała się stracenia swej samodzielności, jak ognia...

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

„Proszę wziąć rękę!”

Siostra Halina przysypała ziemią leżącą chwilę bez ruchu.

— Czy jeszcze żyje, czy to jest taka śmierć? — przebiegała jej głowę myśl.

W uszach coś dzwoniło nieznośnie, ciało drżało. Osmieiliła się zrobić pierwszy ruch ręką. Udało się! Zachęcona począła grzebać się wśród piasku, który ją prawie całkowicie przysypał.

— Żyje! — stwierdziła z radością.

Otrząsnęła się z piasku, ale nie mogła się podnieść. Nogi i ręce tak jej drżały, że nie mogły stanowić podpory dla ciała.

Uniosły ją jakieś silne ręce, chwyciły pod ramiona.

To sanitariusze. Cóż mówili do niej: widzieli, że poruszają ustami, ale żadne słowo nie dobiegało do jej uszu, w których bez przerwy rozbrzmiewało nieznosne, potworne brzęczenie.

— Ogluchłam, czy co? — pomyślała z niepokojem.

Położyli ją do łóżka. Przy-

biegli lekarz, komendant szpitala, ledwie narzuciwszy na siebie mundur.

Krzętał się koło niej serdecznie i pilnie.

Zjawił się i aptekarz.

Słuch odzyskała prędko. Nie mogła tylko opanować drżenia członków tak, że musieli ją położyć i wkładać do ust pożywkę.

W pewnej chwili pozostała sama na sam z aptekarzem.

— A widzi pani — powiedział, rozchylając zaślinione usta, — gdyby mnie siostra zaprosiła do siebie na herbatę, nie byłoby tego wszystkiego.

Nie odpowiedziała mu ani słowa. Przymknęła oczy, żeby nie patrzeć na twarz, która budziła w niej wstręt.

Poczuła jednak jego oddech na swym policzku. Otworzyła przerażona oczy i usunęła dalej na poduszkę głowę.

— Proszę mnie zostawić w spokoju. Chciałabym zasnąć.

— Niech siostra śpi. Ja zastąpię pielęgniarkę — znów uśmiechnął się odrażająco.

Położył rękę na koldrze na jej nodze.

— Ależ siostra drży — pokręcił głową.

— Proszę wziąć rękę! — powiedziała z gniewem.

— Niech się siostra uspokoi! Nie chciała mnie siostra poprosić ładnie, a ja i tak coś siostrze przyniosłem.

Sięgnął do kieszeni i wyciągnął owinięty w papier flakon, pełny białego proszku. Pieczołowicie, by przez wstrząśnienie flakonu nie wysypać choć szczypty proszku, wyjął korek i troszkę usypał na grzbiet dłoni. Podsunął sobie pod nos i kolejno jedną i drugą dziurką wciągnął proszek z wyrazem błogości zaspokojenia na twarzy.

Znów usypał szczyptę proszku na grzbiet dłoni, tym razem znacznie mniejszą i podsunął pod nos siostrze Halinie.

— Nie, dziękuję, nie chcę — powiedziała, odsuwając głowę.

— Niechże siostra nie będzie dzieckiem, proszę tylko spróbować. Będzie mi potem siostra dziękowała. Zaraz się

siostra uspokoi! No proszę — podsunął jej natarczywie pod nos owłosioną rękę. — No, śmiało — zachęcał, — śmiało. Zobaczysz siostra, że jakby ręką odjął wszystkie dolegliwości, zdenerwowanie! No, tak, mocniej wciągać nosem! Mocniej!

Po chwili jakiegoś niezwykle uczucie owładnęło siostrą Halinką. Błoga ociężałość członków, jakiś miły spokój. A przytem chciało jej się mówić i cieszyć.

— Miał pan rację! Odrazu lepiej mi się zrobiło! Niech mi pan da trochę tej pańskiej białej tabaczkii. Może będę jeszcze potrzebowała jej zażyć — rozszczębiotała się w przystępie naglej niepomamowanej wielomówności.

Nie odsuwała już nogi pod koldrę, na której oparł swą rękę aptekarz, nie czuła już do niego takiej odrazy. Raczej spokoj rozkoszy i obojętność zupełna rozlała się w jej członkach.

Aptekarz siedział z przechyloną nieco wtył głową, z na-

pół przymkniętymi oczyma, z twarzą wypogodzoną błogim uśmiechem.

— No, niech pan idzie już — powiedziała. — Przyjda tu za raz i będą plotki. Proszę już iść.

— No, dobrze, dobrze. Idę.

— A trochę tabaczkii?

— Przyniosę później sam.

Tylko nie mówić Machnickiemu, bo będzie wściekły! Nie pozwala dawać kokainy!

— Nie powiem, nie. A właściwie powinien sam brać, kiedy to tak świetnie uspakaja.

Dlaczego nie daje się tego ran nym, którzy tak nieraz cierpią okropnie? Przecież byłoby to dla nich dobrodziejstwem!

Aptekarz machnął ręką ociężałe.

— Niech nie dają! Dla nas pozostaje więcej!

— Dowidzenia, ślicznotko!

A jak będziesz chciała tabaczkii, to zgłoś się do mnie!

Skinęła obojętnie głową.

Dalszy ciąg opisu przeżył naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

Morderca posterunkowego Rogaczewski osaczony przez policję popełnił samobójstwo

W związku z prowadzonym pościgiem za Rogaczewskim Kazimierzem, sprawcą zabójstwa s. p. posterunkowego Rzodkiewicza policji udało się ustalić, że ostatnio zbrodniarz ukrywa się we wsi Mazanowo pod Skidle.

Delegowany na miejsce oddział policji złożony z 20 ludzi osaczył wieś Mazanowo, jednocześnie ustalono, że Rogaczewski ukrywa się w specjalnie przygotowanej norze pod chlewnem, należącym do Kopyckiego Jerzego, mieszkańca tejże wsi.

Na wezwanie policji Rogaczewski nie chciał wyjść z kryjówki, wówczas rzucono do nory dwa granaty łzawiące. W tym czasie dał się słyszeć

strzał. Po kilku minutach Rogaczewskiego wyciągnięto z kryjówki martwego. Okazało się, że wystrzałem rewolweru w skroni pozbawił się życia.

Znaleziono przy nim rewolwer „Hiszpan” z 8 nabojami oraz na miejscu 1 łuskę. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

Proces prasowy o obrazę magistratu grodzieńskiego

W dniu wczorajszym Sąd Okr. rozpatrywał sprawę Izraela Lwa redaktora odpowiedzialnego tygodnika „Grodner Sztyme”, organu bundowców grodzieńskich.

Sprawa wynikała na skutek skargi magistratu, który poczuł się dotkniętym artykułem zamieszczonym w dn. 21-X-32 r. p. t. „Chcą się pozbyć ławnika socjalistycznego”. W artykule tym zamieszczono m. in., że powodem dla którego ławnik Mazurkiewicz ustąpił ze stanowiska naczelnika Wydz. Technicznego miało być ujawnianie przez ławnika nadużyć i przekroczeń poszczególnych członków magistratu, stąd ci, żeby „nie patrzył na ich ręce” pozbyli się go w ten sposób.

Słowami temi poczuł się dotknięty magistrat w osobach pp. prezydenta O'Brien de Lacy'ego, wiceprezydenta Suchowlańskiego, ławników Karola Gutmana, R. Sawickiego i H. Tarłowskiego.

Na wczorajszej rozprawie oczekiwano wyjaśnień głównie od świadka ławnika Mazurkiewicza, który miał przesłać materiał do artykułu redakcji.

P. Mazurkiewicz wyjaśnia, że aczkolwiek lustracja zarządzona przez Urząd Wojewódzki jego Wydziału nie dała ujemnych rezultatów, to jednak ze względu na to, że nie posiada kwalifikacji inżyniera, stanowisko opuścił w mniemaniu, że miejsce jego zajmie ktoś bardziej powołany.

Okazało się jednakowoż, że

stanowisko to objął jeszcze mniej kwalifikowany ławnik Roman Sawicki.

Wobec tego złożył memoriał do magistratu i do Urzędu Wojewódz. w którym poruszył politykę personalną magistratu. Odpis memoriału dostał się do redakcji „Grodner Sztyme”. Część zarzutów tyczyła się poprzedniego personelu magistratu, część zaś odnośnie jego osoby—obecnego.

Członkowie magistratu wyjaśniali, że zarzuty zamieszczone w artykule, czy w memoriale są bezpodstawnie używając w tym wypadku argumentów znanych z niedawnego procesu „Robotnika” t. zn. jeśli chodzi o stosunki w magistracie.

Świadek Brauner stwierdza, że ławnika Mazurkiewicza „pozbyto się” jedynie dlatego, że był socjalistą. Na pytanie czy wszyscy pracownicy należą do jednej partji, świadek odpowiada, że jeśli chodzi o kwestję zasadnicze to wszyscy solidaryzują się i przybierają jeden front.

Nie dała płótna pod sekwestry

Na ławie oskarżonych zasiadła 23-letnia Nadzieja Baranowska mieszkanka wsi Baranowo, gm. Łasza oskarżona o stawienie oporu władzy.

Do ojca oskarżonej Eljasza zgłosił się wójt gminy Władysław Szota, który miał obowiązek nałożenia sekwestru na część dobytku Eljasza Baranowskiego.

Między innymi zaskwestrowane miało zostać płótno, będące wyłączną własnością Nadziej. Energiczna dziewczyna płótna tego za żadną cenę oddać nie chciała.

Na rozprawie oskarżona do winy się przyznała, postępek swój motywując tem, że bardzo jej płótna tego było żal... Żeby co innego—ale płótno „tak ciężko robić”.

Dostała przestrożę oraz 3 miesiące więzienia, które jej zawieszono na 2 lata.

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

„Światowid” Grodno, Brygidzka 2

Proces o uszkodzenie granic pola

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w składzie jednoosobowym rozpatrywał sprawę przeciwko braciom Piotrowi Kazimierzowi Sautom, mieszkańcom wsi Zagórniki, gm.

Hoża oskarżonym o zniszczenie granicy pomiędzy działkami pola.

Granice pomiędzy działkami: jedenastą Kazimierza i Piotra Sauto, oraz działką dwunastą należącą do Feliksa Szluchcica—stanowiły kopiec oraz 20 palików.

We wrześniu roku ubiegłego bracia Sauto zniszczyli samowolnie ową granicę przez zarananie kopców oraz częściowe usunięcie palików.

Sąd skazał braci na 6 miesięcy więzienia, która to kara została im zawieszona na przeciąg 2 lat.

Obrzydzanie życia

Janina Ralej z ul. Konnej 2 doniosła policji o zdjęciu drzwi z mieszkania przez właścicielkę domu Józefę Niedźwiecką, zamieszkałą tamże.

Oszustwa

Bartoszak Eugenjusz z ul. Moniuszki 21 dał się oszukać rzeźnikowi przy kupnie nierogacizny na sumę 225 zł.

Bejle Szofran, Skidelska 6 oszukał przy sprzedaży owsa wieśniak Karpowicz Kirył ze wsi Zagórcze, gm. Żydomlańskiej.

Kiedy mówisz



musisz pamiętać: Fred Niblo Jackie Cooper, Ryszard Dix.

TANIA SPRZEDAŻ

POINWENTARZOWA
w Firmie J. MIKO
23x GRODNO,
Dominikańska 19

	Dawniej—	Obecnie
Kamizelki wełn.	8.—	5.90
Skarpetki wełn.	2.20	1.65
Koszule męskie	6.—	4.50
Szelki	2.50	1.80
Krawaty	2.50	1.50

i wiele innych art.

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 49 gr.

Rekord powodzenia w Nowym-Jorku, Londynie, Berlinie, Paryżu, Warszawie.

Niesamowity arcyfilm pełen grozy i tajemniczości, który wywołał sensację na całym świecie.

„FRANKENSTEJN” (Sztuczny człowiek)

W rolach głównych: Boris Karloff, John Boles i Mae Clarke

Jedyny film, który naprawdę nie potrzebuje reklamy.

UWAGA: Paniom nerwowym zaleca się oglądanie Frankensztejna w asyście.

Wstęp od 49 gr.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 40 gr.

Najwspanialsza para kochanków Vilma Bankey i Ronald Colman w przepięknym dramacie erotycznym p. t.

ROZPĘTANE ŻYWIÓŁY

Czytajcie

OSTATNIE WIADOMOSCI
GRODZIENSKIE.

Do społeczeństwa m. Grodna

Niniejszem zawiadamiam, że z powodu ogólnego kryzysu zmniejszyłem ceny w mojej chemicznej farbiarni i pralni do minimum.

Podaję również do wiadomości, że nowoczesne maszyny mojej pracowni gwarantują klientowi, że odzież nie zostanie uszkodzona przy czyszczeniu, jak w innych farbiarniach co w dzisiejszych czasach odgrywa bardzo poważną rolę w budżetach zarobkowych.

W nadziei, że każdy mieszkaniec Grodna weźmie pod uwagę krytyczny stan dzisiejszych warunków gospodarczych—skorzysta tylko z mojej chemicznej farbiarni i pralni.

(Uwaga: Prasuję wszelką odzież i dekatyzuję na poczekaniu.

Z poważaniem

H. BŁOCH
Chemiczna farbiarnia
i pralnia

7—15 Grodna, Pocztowa 3.

KRAWIEC MĘSKI Michał Baranowski

przyjmuje obstalunki na roboty krawieckie, po cenach konkurencyjnych.
Wykonanie solidne.

Grodno, ul. Brygidzka 7
vis-a-vis kina „Światowid”.

Przez dziecko do milionów

Często rodzice dzięki talentom swych dzieci dochodzą do majątku.

W całej rozciągłości potwierdza się to, jeśli chodzi o Jackie Coopera, znanego z filmu „Czemp” a obecnie jeszcze sławniejszego z filmu „Donovan”, gdzie gra główną rolę. Rodzice pozyskali grube tysiące dolarów i zapewne pozyskają stokroć tyle, gdyż mały Jackie rozrywany jest przez wszystkie wytwórnie. Na niezwykły rozgłos Jackie Cooper założył sobie filmem „Donovan” i ustabilizował swą sławę najmłodszego z matadorów Hollywoodu.

Dźwiękowiec Apollo

Pocz. 6, 8 i 10 Dominikańska 26

Wstęp od 49 gr.

Korzystajcie z okazji!

Arcywesoła komedia z najlepszym komikiem

Busterem Keatonem

Cały świat śmiał się i wy będziecie się śmieli na najlepszym filmie p. t.

„Buster się żeni”

Buster Keaton, jako donżuan! Cóż jest bardziej komicznego? Historia mężczyzny, który nigdy nie miał do czynienia z kobietami, a musiał udawać wielkiego uwodziciela...

Wstrząsający dramat erotyczny PIEKŁO UPADŁEJ KOBIETY



z Dorotheą Mackaill w filmie p. t. „POŻADANA”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odesseniem do domu i zamiejscowa zł. 3,—

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry; w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 13-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Bodziło

Redaktor przyjął od 15—18

Drak. Ciesielski i Recko Grodna Rydza-Smigłego 6.